go armii, i przeszła do rozbioru artykułów. Izba deputowanych ograniczyła liczbę marszałków Francyi do 12 w czasie wojny, a do 6 w czasie pokoju. Na żądanie w imieniu rządu oświadczone przez Ministrów Wojny i Oświecenia, Izba parów wielką większością podniosła liczbę marszałków w czasie pokoju do 8. Potém Izba odrzuciła paragraf, stanowiący, że godność marszałka mogą posiąść jedynie jenerałowie porucznicy, dowodzący armiją lub korpusem złożonym s kilku dywizyj. Izba przychyliła się w tym razie do trafnych uwag, czynionych przez P. Karola Dupin i xięcia de Praslin; w podobnym składzie rzeczy słowny Vauban nie mógłby był zostać marszałkiem Francyi, a i świeżo jenerał Valée, byłby tylko mianowany jenerał-porucznikiem.

Na posiedz. 15, izba, przyjąwszy bezsprzecznie budżet izby deputowaoych, wraca do rospraw o sztabie armii i przyjmuje bezspornie artykuł 2, ograniczający do 80 liczbę jenerał-poruczników, a do 160 jenerał-majorów. Następnie długie rozprawy zawiązały się nad artyknłem 3. Hrabia d'Ambrugeac podał poprawę stanowiącą że jenerałowie porucznicy w wieku lat 65, a jenerał-majorowie 62, przechodzić mają s czynnej do odwodowej służby, lecz że Król może przedłużyć te oba zakresy czynnej służby jeszcze na lat trzy. Baron de Morogues obstawał za odrzuceniem całego artykułu, jako uwłaczającego władzy Królewskiej. Zapytany przez hrabię Dejean, Minister Wojny odpowiedział, że rząd zgadza się na ustanowienie zakresów, lecz życzyłby zachować prawo utrzymywania jenerałów w czynnej służbie i nadal, według swej uwagi. Na to hrabia de Caux podał nową poprawę, która została przyjęta w brzmieniu następném: «Jenerał-porucznicy nie będą mog-«li być przeniesieni do odwodu przed ukończeniem 65, a «jenerał-majorowie 62 lat wieku.»

Gdy hr. d'Ambrugeac swój wniosek cofnął, hrabia Pernetty wznowił go pod następną formą: «Wszakże jen.-po-«rucznicy nie będą mogli zostawać w czynnej służbie dłu-«żej jak do 68, a jen.-majorowie do 65 lat wieku.» Mimo uwagę Ministra Wojny że ta poprawa przywraca zakres wieku już przez izbę uchylony, wniosek wzięty został nagłosy i, po długiej niepewności, biuro izby ogłosiło, że został przyjęty większością 67 głosów przeciw 65. Ten wypadek sprawił wielkie zamieszanie w izbie; wieku członków domagało się tajnego głosowania, ale prezes tego nie dopuścił, mówiąc iż i prawu i godności izby uwłaczałaby ta niewiara w oświadczenie biura. Wtedy minister wojny wniosł, aby ten paragraf zakończyć następnym dodatkiem: «jeżeli Król, «na przedstawienie Ministra Wojny, inaczej nie postanowi.» ale wniosek ten odrzucony został wielką większością. Gdy kilku parów domagało się aby całkowity artykuł wziąść na głosy, ten przyjęty został większością 89 głosów przeciw 59.

Izba Deputowanych. *Posiedzenie 14 Czerwca.* Rozbior prawa, tyczącego się wychodzców politycznych i które Rząd proponował utrzymać przez rok jeszcze w mocy obowiązującej, dał powód do żywych rozpraw, wszczętych przez wniosek PP. Marc de St. Girardin, de Tracy i Dufaure, mający na celu uwolnienie takich wychodzców którzy już mieszkali we Francyi przez lat pięć lub przez tyleż lat służyli w jej wojsku, od obowiązku proszenia u rządu o upoważnienie w wyborze miejsc pobytu. Wszakże, po niektórych przez Ministra Spraw Wewn. uczynionych uwagach, wniosek ten odrzucony został większością 193 głosów przeciw 122, a prawo przyjęte.

Przed tém jeszcze izba przyjęła projekt użyczający kredytów dodatkowych i nadzwyczajnych od 4,378,889 fr. ministerstwu skarbu na wydatki roku 1838, tudzież projekt przeciągnienia do końca sessyi 1839 roku zakresu, w którym urządzenia administracyjne, tyczące się cukru krajowego, w prawo zamienione być mają. Prawo o pomieszanych na umyśle, lekko przez parów poprawione, również zostało przyjęte.

Na posiedz. 15 b. m. po kilku przyjętych prawach miejscowego interesu, izba przeszła do projektu drogi żelaznej s Paryża do Hâvre, który zda się że chciała co prędzej przyjąć, gdyż po krótkich ogólnych rozprawach, rozmaite artykuły zostały zatwierdzone prawie bezspornie, a nazajutrz przeszedł i całkowity projekt, większością 241 głosów przeciw 32. Potém izba bez zmiany przyjęła artykuły projektu drogi żelaznej s Paryża do Orléans i w chwili odejścia poczty zabierała się do głosowania na całkowite prawo, którego przyjęcie jest prawie niewątpliwe.

— Ogólny budżet wydatków Francyi na rok 1839, uchwalony przez izbę deputowanych, wynosi 1,068,669,959 franków.

— Donoszą s Tulonu pod d. 9 b. m. że statek parowy «Crocodile» przybyły z Algeru, przywiozł Rządowi projekt układu zawartego przez Wielkorządzcę Algerskiego, Marszałka Valée, z ostatnim Beyem Konstantińskim Achmetem.

— Depesza telegraficzna doniosła o gwałtownym pożarze który w Bordeaux zniszczył część kwartału des Chartrons; dwadzieścia osób utraciło życie; między rannemi są prefekt Departamentowy i sekretarz jeneralny Prefektury.

— Wynagrodzenia, wymagane przez Francyą od Mexyku, wynosiły przed blokadą 600,000 dollarów, a teraz już podniosły się do 1,500,000 dol.

NOWINY Z HISZPANII.

Madryt 8 Czerwca. Podług nowin otrzymanych z Walencyi cała strona na wschód i zachód tej prowincyi jest w ręku karlistów, którzy zbliżyli się pod jej stolicę o dwie mile.

— Listy prywatne wspominają o ważnej potyczce, zaszłej w Niższej Aragonii, w której wódz karlistów Forcadell miał zadać znaczną klęskę wodzowi christino San Miguel'owi. Skądinąd, piszą s Saragossy pod d. 11 Czerwca, że jenerałowi Cabrera powiodło się połączyć z Llangostera co powiększyło jego siły o 8,000 ludzi piechoty i 1,000 jazdy i uczyniło nader krytycznem położenie jen. christino

*

San Miguel, który 10 b. m. ze swą dywizyą był w Fuentes del Ebro; jenerał zaś karlistów Oraa zajął Ferruel.

— Piszą z Bayonny pod d. 11 b. m. że don Carlos jest jeszcze w Tolosa, gdzie czynnie się zajmuje urządzeniem batalionów do nowej wyprawy przeznaczonych; wszystkie kobiety, bez różnicy stanów, zajęte są szyciem ubiorów dla wojska.

Bruxella 15 Czerwca. Ogłoszony został w *Moniteur Belge* roskaz Królewski zamykający posiedzenia izb prawodawczych.

Ameryka. Ważne rozruchy zaszły 16 Maja w Filadelfii. Pospólstwo, podburzone przeciw stronnictwu wyzwolenia negrów, podpaliło przepyszny gmach, zwany *Pensylvania-Hall*, gdzie się odbywały narady o środkach tego wyzwolenia. Cała ta budowa zgorzała i wszystkie usiłowania władz do powściągnienia motłochu i ugaszenia pożaru, były bezskuteczne. *(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Póln.)*

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Piszą z Beirut, pod d. 11 Maja, że J. K. W. Xiążę Maxymilian Bawarski przybył do Jeruzalem, gdzie był z wielkim zapałem witany od ludności katolickiej. Miejscowy pasza otrzymał od Ibrahima-paszy roskaz osobistego towarzyszenia xięciu we wszystkich jego wycieczkach.

— Skutkiem zakładu pomiędzy kilku członkami klubu Paryskiego wyścigów konnych, (Jockey's club,) grana była partya w billard na koniach, w salonach tego modnego zakładu. Stawka wynosiła 200 luidorów, z warunkiem iż partya powinna się skończyć przed północą. Użyte do niej były dwa małe stępaki (poney) które niedawno biegały na wyścigi w Wersalu: *Triste-à-patte* i *Jungfrau.* Rozkuto je, wdziano im pończochy i dwaj gracze, wierzchem, uzbrojeni w kije billardowe, rozpoczęli partyą.

Obaj dali dowody największej zręczności i biegłości w prowadzeniu swej szczególnej walki; konie też się popisywały doskonałą spokojnością i wyćwiczeniem; wszystko to się działo wśród głośnych śmiechów i okrzyków zgromadzenia. Po kwadransie gry margrabia de Ch.... V.... ogłoszony został zwycięzcą i z rąk kommisarzy odebrał stawkę. P. C. L. zwyciężony, ale nie bez chwały, prosił o odwet, który ma wkrótce otrzymać.

Rozmaitości.

Muzyczne to i owo.

Liszt bawił tej wiosny we Włoszech i zasłyszawszy w Wenecyi o klęsce która dotknęła Pesth, pośpieszył do Wiednia aby tam dać koncert na wsparcie swoich ziomków. Wiedeń jeszcze nie był ochłonął z zapału który tam obudziła sławiona fortepianowa wirtuozka Panna Klara Wieck. Niedawno słyszano tam Thalberga i Henselta. To dało powod korrespondentowi nowej Lipskiej muzycznej gazety do uszykowania czterech celniejszych mistrzów podług właściwego każdemu z nich charakteru. Czystość gry: 1) Thalberg, 2) Klara Wieck, 3) Henselt, 4) Liszt. Improwizacyja: Liszt, Kl. Wieck. Czucie i ciepło: Liszt, Henselt, Klara, Thalberg. Prawdziwa natura artysty: Liszt, Klara. Górująca dusza: Liszt. Układność i światowość: Thalberg. Affektacyja: Henselt (?); Oryginalność bez wzoru: Liszt; Zawarcie w sobie: Klara. Czytanie prima vista: Liszt, Thalberg, Klara. Wielostronność: Klara, Liszt, Thalberg, Henselt. Nauka muzyki: Thalberg, Henselt, Klara, Liszt. Sąd o muzyce: Liszt, Thalberg. Piękność dotknienia: Thalberg, Henselt, Klara, Liszt. Śmiałość: Liszt, Klara. Egoizm: Liszt, Henselt. Cenienie zalet w innych: Thalberg i Klara. Ćwiczenia: żadne u Liszta; swobodne u Thalberga i Klary; niewolnicze u Henselta. Wydanie charakteru sztuki bez wpływu indywidualności: w żadnym. Do stawienia za wzór: Thalberg i Klara. Łatwość: 1) (fizyczna) Thalberg, Klara, Henselt: 2) w wyuczaniu się Liszt, Thalberg, Klara.: Granie bez grymasów: Thalberg i Klara. Liszt reprezentant szkoły francusko-romantycznej, Thalberg szkoły Włosko-pieszczonej, Henselt i Klara niemiecko-sentymentalnej. Redaktor gazety znany z głębokich utworów, Robert Schumann, przydał do tego porównania uwagę, że nie ma w niem mowy o kompozycyi, w której Henselta naprzód by należało umieścić.

— Stary Cramer nie dawno grał w Rzymie.

— Jeszcze piszą z Wiednia o Liszcie: «Dziwnie trzyma palce; często je stawi prawie prostopadle nad klawiszami, przyczem i ręce się wyżej niż zwykle podnoszą, a uderzenie nabiera nadzwyczajnej mocy. Układ palców (doigté) ma sobie właściwy różny od układu wszystkich innych wirtuozów, a jednak dowodzący najściślejszej znajomości z narzędziem. Szczególnie ta nowość uderza kiedy gra symfonię Berlioza, którą sam na fortepian przeniosł, równie w pieśniach Schuberta. Basy także w osobliwszy sposob prowadzi i pedałem nadaje szczególne tonom kolory,» Na koncercie danym dla Pesth grał koncertKar. Mar. Webera, swoje «Réminiscences des Puritains, Valse di Bravura i prawdziwie olbrzymią étude z G mol. Pierwszą sztukę grał na fortepianie Thalberga (roboty Erarda w Paryżu), drugie na fortepianach Wiedeńskiego majstra Graffa. Oprócz tego akkompaniował Adelaidę Beethovena.

— Spontini przybył do Londynu: ma tam zbierać wiadomości potrzebne do urządzenia wystaw nowej opery Stuartów, którą pisze. Podczas swojej bytności będzie dyrygował wystawieniami Westalki i Korteza.

— W orkestrze teatru Drury Lane złożonej z 96 osób, gra 38 samych Czechów.

— W Berlinie gościła niedawno z nadzwyczajnem uniesieniem przyjęta śpiewaczka angielska Miss Clara Novello, po niej zajęły publiczność koncerta skrzypka Bériot i podróżującej z nim śpiewaczki Pauliny Garcia, siostry zmarłej Pani Malibran-Bériot.

— W Wenecyi bardzo się podobała nowa opera Mercadante «Due illustri rivali.» Nie tak się powiodło danej w Medjolanie nowej operze Coccia «La Solitaria delle Asturie.» W Paryżu na teatrze Opéra Comique dobrze przyjęto operę Ambr. Thomas «le Perruquier de la Régence.»

— Przy wystawieniu w Paryżu nowej opery Halevy «Guido i Ginevra» użyto nowego narzędzia *mélophone* wynalasku Leclerc.

— Herz kupił w Paryżu wielki dom na ulicy de la Victoire; urządza w nim ogromną salę koncertową.

— Kurs śpiewu który Niemiec Mainzer otworzył w Paryżu dla robotników (ouvriers) idzie bardzo pomyślnie. Niedawno były jego imieniny na które 60 takich uczniów wyprawiło mu serenadę. Tenże Mainzer w Athenée des familles otworzył kurs muzyki kościelnej.

— Dzieła «Biographie universelle des Musiciens» wydawanego przez Fétis dyrektora konserwatorium w Bruxelli wyszło cztery tomy do litery G. Słownik muzyczny wydany przez dra. Schillinga w Stuttgard doszedł do 7go tomu do litery S. U Haslingera w Wiedniu ma wyjść nowe wydanie teoretycznych dzieł Albrechtsbergera staraniem kapelmistrza Seyfrieda.

— Z nowości fortepianowych nadzwyczajnie są pokupne, pomimo że bardzo trudne, Adolfa Henselta Douze Etudes caracteristiques de concert. op. 2. i Ign. Moschelesa Charakteristische studien f. d. Pianoforte. op. 95. — S pośmiertnych dzieł Franciszka Schuberta Diabelli wydał w Wiedniu wielkie duo na cztery ręce; op. 140.

(N. Z. f. d. M.)

Polemika.

LIST DO WYDAWCY.

Quod scripsi,—scripsi.
Pilatus Pontius.

Mości Redaktorze. «Kiedym dawał do Pańskiego Tygodnika moje «Domysły o przyszłości rodzaju ludzkiego» *) daleki byłem od mniemania, iż mogą stać się powodem do polemiki, a mianowicie dla tego, że to są tylko *domysły*, i że każdemu wolno domyślać się jak i czego mu się podoba. Ale oto w 11 numerze tegorocznego Tygodnika zjawiła się krytyka tych moich przewidzeń. Długo wahałem się z odpowiedzią, bo mi się zrazu śmiesznem wydało spierać się oto, co ma być za kilka lat tysięcy; po bliższem jednak zastanowieniu się uczułem konieczną jej potrzebę, gdyż spostrzegłem że zarzuty P. Dołęgi wymierzone są nie tyle na wnioski moje, ile na zasadę s której wypływają, i tu mi się przed oczami rozwinął cały interes podobnej dyskussyi. Pomijając więc wnioski, które w formie ostatecznych korollaryów dałem, (a których popieranie bardzo rozciągłego wymagałoby wywodu, bo rozwinięte pasmo rozumowań, do nich prowadzących, kilkaby tomów zajęło,) przestanę na dowodzeniu samej tylko zasady, oświadczając na wstępie, że wszystko com napisał w «Domysłach» pochodzi z głębokiego przekonania.

Zasady nasze są wbrew sobie przeciwne: ja powiadam że rodzaj ludzki czyni postępy na przód; a P. Dołęga myśli że tak nie jest, i że jeżeli ludzkość przez jakie kilka wieków cokolwiek się podniesie, to potém do pierwszego odpaść musi szczebla i na nowo robotę kształcenia się zaczynać. Zastanowmy się jak najkrócej, kto z nas ma racyą.

Na czele dowodzeń P. Dołęgi, bardzo naturalnie, występuje, jako niezbity argument, to stokroć już powtórzone postrzeżenie, że są narody, które z wysokiej cywilizacyi odpadły w barbarzyństwo i są co wcale od wielu wieków nie postąpiły, a ztąd wniosek, że to samo zawsze i ze wszystkiemi ludami będzie. Jakże się zdziwi P. Dołęga gdy mu powiem, że ten argument jest ze wszystkich najsłabszy. Zaraz się wytłumaczę.

Wnioskowanie, że to co się zdarzyło z Grekami, Rzymianami, Assyryjczykami, co się dziś w Chinach dzieje, będzie się zawsze i wszędzie prawdziło na całym rodzaju ludzkim, jako niezbędne naturze naszej prawidło, jest właśnie jednym s tysiąca przykładów tego nieszczęśliwego rozumowania przez *analogią niezupełną*, które już tyle błędów zrodziło i rodzić nie przestaje. Żeby rozumowanie przez analogią było cokolwiek warte, potrzeba, aby podobieństwo między porównywanemi przedmiotami było, co do gruntu rzeczy, zupełne, identyczne. Jeżeli, przez niedostateczne zgłębienie, wezmiemy ku porównaniu nie samę istotę dwóch przedmiotów, ale jakieś podrzędne pierwiastki, jakieś symptomata zewnętrzne zamiast wewnętrznych, skutki zamiast przyczyn, i na gruncie upatrzonego między nimi podobieństwa oprzemy budowę wniosków, te wnioski będą koniecznie, niechybnie, fałszywe, a my zostaniemy w błędzie, i to tym gorszym, że ma pozór prawdy i że doszedłszy doń niby przez rozumowanie, dajemy mu wiarę. Taki jest prawie jedyny początek wszystkich naszych przesądów, wszystkich ubarwionych błędów i fałszów, mających pozor prawd, które się przez wieki nagromadziwszy, a przywłaszczywszy sobie moc pewników, weszły w powszechny obieg i są do użycia wszystkich zlekka rozumujących; taki jest też początek głównego argumentu P. Dołęgi. On, a przed nim jeszcze stu innych mędrców, na mocy tego tylko podobieństwa: że Rzymianie i Grecy byli ludzie, i że my, dzisiejsze narody, także ludźmi jesteśmy, zawyrokowali że i my dalej od nich nie postąpiemy, owszem jak oni w tył się cofniemy. Ten, kto pierwszy tak rozumował, dwie tylko, ale istotne, prześlepił okoliczności: różnicę *religii* i różnicę *czasów* czyli epoki.

*) Rok przeszły, num. 91.

Co do pierwszego. Kształcenie się, postępy rodzaju ludzkiego, w ścisłej są zależności od religii; ona to nadaje im kierunek, barwę, charakter; ona to podług natury swojej przyśpiesza je lub opoźnia. Religie które poprzedziły christianizm i pod wpływem których rodzaj ludzki kształcił się zacząwszy od stanu pierwiastkowego, miały tylko pewną ograniczoną moc posuwania tego kształcenia się do pewnego stopnia, do którego gdy raz ludzkość doszła, religie wypełniły swoję missyą, doza udzielonej im mocy została wyczerpaną, niestarczyło już jej na dalsze postępy. Aże losy ludzkości nie mogą się na jednem miejscu zatrzymać, ale muszą być zawsze w ruchu; przeto, nie mogąc postępować naprzód, ludzkość tym samym musiała się cofać. I oto jest w kilku słowach historya upadku wszelkich dawnych cywilizacyj: one upadły dla tego, że w samem paśmie ich postępów był zaród przyszłej śmierci; dla tego, że wysnuły cały tego pasma wątek; dla tego, że pierwiastek żywotny, ale przez się niepłodny, a w ilości swojej ograniczony, do szczętu wytrawiły; słowem, one zagasły jak gaśnie lampa, i dla tej samej przyczyny. Tak ludzkość przez wieki wieków mogła tułać się po tym «cercle vicieux» nigdy z niego nie wychodząc; mogła się ustawnie wznosić, ażeby znowu upadać; i kto wie, czy w rzeczy samej tak nie było, czy zamiast jednej której mamy ślady, nie było kilku warst jedna na drugiej tak umarłych cywilizacyj. Ale to nie było w naturze ludzkiej; nie był to stan normalny człowieka, tylko stan wstępny, tymczasowy, przygotowawczy. W głębi natury jego tlała boska iskra lepszego bytu, trwałego doskonalenia się, które go miało w końcu doprowadzić do źródła i celu Stworzenia.

Żegar Wieczności wybił wskazaną godzinę — przyszedł Christianizm, i odtąd się przeznaczenia ludzkości na zawsze ustaliły. Po religiach śmiertelnych, niepłodnych, zajaśniała religia, której samą istotą jest nieskończona płodność i nieskończone życie. Człowiek stał się w pełni Człowiekiem; udzielono mu wszystkiego co mu było potrzebne i czego mu brakło. Odtąd zaczął on być prawdziwym panem jednego świata i ogniwem wiążącém go z drugim. Tu więc był kres zmienności cywilizacyj; człowiek nie mógł już więcej się cofać; Christianizm był dla poźniejszych pokoleń tą tęczą przymierza, która zapowiedziała, że potop już się nie powtórzy; on to zwiastował ludziom wyzwolenie od ciemnoty, zapewnił wieczny postęp Człowieka-Ducha i dał mu ku temu niewyczerpany materyał.

Odłożywszy nawet wiarę i rozbierając Christianizm jedynie pod filozoficznym względem, w porównaniu ze wszelkiemi innemi religiami, któż nieuprzedzony nie przystanie na to co się rzekło, któż nie dostrzeże tej wybitnej cechy *życia*, odróżniającej go od wszystkiego co poprzedziło i co mu spółczesne? Tak jest, stokroć tak: *społeczność chrześciańska nie może się cofać; musi ciągle iść na przód.*

Otóż to taka jest nieskończoną różnica między losami ludzkości przed i po przyjściu christianizmu. Teraz niech sam P. Dołęga powie, czy w porównywaniu dwóch różnych epok godziło się opuścić taki pierwiastek, jakim są religie, i czy wnioski, s tak chromego porównania spłodzone, jakkolwiek mają minę rozumowanych, nie są czystém, piękném, *absurdum*? O, powtarzam, śliska to rzecz ta analogia! źle dobrana, jest niewyczerpaném źródłem błędów.

Drugim arcyważnym pierwiastkiem ku porównaniu, a na który również P. Dołęga żadnego nie zwrócił względu, jest różnica w czasie. W ogólności wszystkie porównywania rzeczy ludzkich z dwóch epok, są słabe i do fałszywych prowadzą wniosków, bo jeżeli niema w paśmie wieków dwóch dni któreby zupełnie co do wypadków były sobie podobne, jakże mogą być podobne dwa odległe od siebie okresy? Na większe przekonanie przytoczę tu wyjątek s «Pamiętników Rozumowanych» umieszczony przed kilką laty w Tygodniku, a przypadający zupełnie do niniejszego przedmiotu:

«Rozumowanie przez analogią, (mówi autor Pamięt. Rozum. którego zdanie całkowicie podzielam), jest często dobrym, a często jedynym środkiem dojścia prawdy, jaki nam zostaje; trzeba tylko pilnie przestrzegać, iżby analogia była rzeczywistą i zupełną, nie zaś pozorną i częściową. Podobieństwo między porównywanemi przedmiotami powinno mieć zarówno swą zasadę i w czasie i w przestrzeni.

«Niedokładność analogii bywa źródłem niezliczonych błędów. Nic naprzykład niema pospolitszego nad porównywanie ludów i państw starożytnych z nowożytnemi i, na gruncie upatrzonych we względnym ich bycie i położeniu punktów podobieństwa, wnioskowanie o przyszłych wypadkach. To jest właśnie rozumowanie przez analogią niezupełną; przy największém bowiem podobieństwie dwóch narodów: jednego starożytnego, drugiego nam spółczesnego, zawsze będzie między nimi różnica *w czasie*; ten zaś pierwiastek tak wielkiej jest wagi, że może podobieństwo zrobić nie tylko fałszywém, lecz zupełnie odwrotném. Przyczyny dla których np. Państwo Rzymskie upadło, mogą być w XIX wieku zasadami trwałości i potęgi i nawzajem.»

Powiedziawszy co myślimy o głównym argumencie P. Dołęgi, porównywania przeszłości s przyszłością, przejdźmy do dalszych.

Wielką w rozumowaniu jego grają też rolę postrzeżenia, że człowiek jest ciałem, a zatém uległy cierpieniom i od zewnętrznych wpływów i od pokus wewnętrznych, tudzież że zbyt krótko żyje, aby się do takiego ukształcenia, jakie ja przypuszczam, mógł wynieść.

Naprzód nierozumiem tego, dla czegoby cierpienie fizyczne, zewnętrzne, miało przeszkadzać moralnemu doskonaleniu się; owszém w wielu przypadkach cierpienie nie tylko nie tamuje, lecz owszem pomaga rozwijaniu się wewnętrznego człowieka. Co zaś do przeszkód pochodzących s chuci i niepokojów, przywiązanych do naszego wpółmateryalnego jestestwa, i tu pozwoli krytyk, iż całkiem innego jestem zdania. Człowiek jest słaby; materya, zapewna, ma swoje prawa; ale ja przekonany jestem że w każdym individuum zdrowym na umyśle, siła ducha ma przewagę nad materyą; każdy człowiek *bez wyjątku* ma sobie udzielonego rozumu dosyć na swoję potrzebę, to jest tyle, iż,